

Angelika Kuźniak, *Papusza* (fragment)

Dnia, w którym zaczęła uczyć się pisać, Papusza nie zapomni nigdy. Tak mówi i się uśmiecha (na nagraniu ten uśmiech słychać wyraźnie).

Matka budziła ją „równo ze słońcem”. Mała Papusza wstawiała, wychodziła z namiotu, wyglądała pogniecioną spódnicę.

Nie pamięta, czy tamtego dnia to matka zaplotła jej warkocze. I czy pogłaskała po głowie. (Choć czułości raczej nie było. „Miała za ciężko, ażeby mnie, najstarszą, tulić”). Pamięta, że stanęła przed nią i powtórzyła dwa razy: „Nie możesz marnować okazji. Z pustymi rękami Cygance nie wolno wrócić do taboru”. Pouczała: *bądź chytra i fałszywa*.

Na spódnicę Papusza nałożyła fartuch. Sama szyła, na okrętkę. Pod nim na sznurkach kołysały się puste jeszcze „złodziejskie kieszenie”. Wszystko dla ochocony, trzeba oddzielić łup od spódnicy. Kobieta od pasa w dół jest nieczysta. Nieczyste staje się też to, czego dotknie choćby rąbkiem spódnicy. Moc kalająca Papuszy jeszcze nie działa (ciągle ma dziesięć, może dwanaście lat), ale lepiej się zabezpieczyć.

W obozie zostawali starcy, dzieci. I mężczyźni. Mówiło się, że Bóg stworzył ich w niedzielę. Do tego z rękami różnej długości. Wystarczy obie wyciągnąć w lewo i okazuje się, że prawa sięga zaledwie do łokcia lewej. To jasne: nie da się z takimi rękami pracować.

Od sprytu Cyganki zależało, czy będzie co włożyć do garnka.

Grodno. Kilka kilometrów pieszo do taboru.

[...]

Papusza jest sprytna, szybko zapełnia kieszenie. Jabłka, ziemniaki, trochę tytoniu. Drobnica, ale (o czym przekona się po powrocie do taboru) wystarczyło, żeby nie dostać w skórę od ojczyma.

Kręciła się między straganami. Zagadywała do każdego kundelka, którego spotkała na drodze. Na środku placu niedźwiedź tańczył na tylnych łapach. Odkąd pod koniec dziewiętnastego stulecia zabroniono niedźwiedznikom wstępu do miast, to rzadki widok. [...]

O tym, że litery można poznać w szkole, mała Pausza słyszała już wcześniej. Ale dopiero tamtego dnia zobaczyła dzieci z książkami i pobiegła za nimi. [...] Pół dnia stała pod oknami szkoły.

- A jak dzieci wychodzili, zebrałam się na odwagę i poprosiłam, żeby mi pokazali jakie parę liter.

Zgodziły się. Ale nie za darmo.